



# Moja radość to Bóg

Pochodzę z południowo-zachodniej części Tanzanii, nieopodal Narodowego Parku Kitula. Wywodzę się z plemienia Wanji, ale na tym terenie mieszkają też ludzie z plemienia Safwa. Obecnie przygotowuję się w Polsce do przyjęcia sakramentu kapłaństwa.



Autor w Rzymie

TEKST: **DITRICK JULIUS SANGA IMC**

## MOJA RODZINA

Moja rodzina jest wierząca. Mama ma na imię Estelina, zajmuje się domem i gospodarstwem. Mój ojciec Julius jest nauczycielem. Jest nas pięcioro rodzeństwa. Jestem drugim synem. Mam dwóch braci: jeden ma na imię Mauro i uczy się w technikum samochodowym, a drugi Amadeo studiował w szkole ekonomicznej, a teraz jest nauczycielem. Mam też dwie siostry – Deodata studiuje biologię, a Roswita chodzi jeszcze do gimnazjum.

## TANZANIA

Oficjalna nazwa to Zjednoczona Republika Tanzanii (w suahili *Jamhuri ya Muungano wa Tanzania*). Słowo Tanzania jest zlepkiem fragmentów słów Tanganika i Zanzibar. W 2018 r. Tanzania świętowała 150 lat ewangelizacji, a także 50-lecie ustanowienia relacji dyplomatycznej z Watykanem. Nato-

miast w 2019 r. mija sto lat działalności misjonarzy Matki Bożej Pocieszenia w Tanzanii.

## BOŻE PROWADZENIE

Na moje powołanie do kapłaństwa na pewno miało wpływ miejsce, gdzie się wychowałem, wspólnota kościelna, do której należałem, ludzie, z którymi chodziłem do szkoły i wszyscy ci, których spotkałem na innych drogach swojego życia. Wierzę, że Pan Bóg przemawiał do mnie przez nich.

Księdzem i misjonarzem postanowiłem zostać, kiedy byłem dzieckiem. Wtedy bardzo polubiłem piosenkę, w której są słowa „Furaha yangu ni kwa Mungu baba” – Moja radość to Bóg. Zapragnąłem służyć Bogu i ludziom i odczułem głęboką radość. Podobały mi się też szaty księży i sposób, w jaki się modlili i śpiewali podczas liturgii eucharystycznej. Chciałem wstąpić do seminarium w diecezji, zachęcony tym, że przestrzega się tam zasad mo-

ralnych i są warunki do nauki. Miałem też nauczyciela, który obiecał przygotować mnie do wstąpienia do seminarium, ale w mieście wybuchły zamieszki i ten plan się nie powiódł.

Potem inny nauczyciel wyjaśnił mi różnicę między księdzem diecezjalnym a zakonnym. W liceum zaś miałem przyjaciela, który dał mi adres do Zgromadzenia Matki Bożej Pocieszenia. Złożyłem więc prośbę o przyjęcie do ich seminarium. Zaakceptowali mnie i dzisiaj jestem misjonarzem ze Zgromadzenia Matki Bożej Pocieszenia, chociaż jeszcze nie kapłanem.

## ROZTERKI

Zanim odkryłem powołanie do kapłaństwa, moim marzeniem było studiować w stolicy, Dar-es-Salaam. Ale miałem jakieś przeczucie, że nie wyjadę tam na studia. Cierpiałem z tego powodu, bo dla mnie nie ukończyć studiów znaczyło tyle, co przegrać życie. Robiłem wszystko, aby móc iść na



studia. Napisałem podania na uniwersytety w Dar-es-Salaam i Dodomie. Miałem szansę dostać się na każdy z tych uniwersytetów. Ale ostatecznie tam nie trafiłem... Dlaczego tak się stało, zrozumiałem dopiero wtedy, kiedy byłem w seminarium.

Kiedy byłem w seminarium w Morogoro, miałem rozterki – jednocześnie chciałem być w seminarium, ale też pójść na uniwersytet w Dar-es-Salaam. Wtedy jedno zdanie bł. Józefa Allamana, założyciela naszego Zgromadzenia, uspokoiło moje serce i pozostałem w seminarium. Jego wydzwięk był taki: lepiej jest dla mnie być nawet ostatnim w seminarium, niż pierwszym w innym miejscu. Wtedy zrozumiałem, że uniwersytet w Dar-es-Salaam jest dobrym miejscem, ale seminarium jest dla mnie lepsze.

Czasami nachodzą mnie myśli budzące niepewność i wątpliwości. Jednak modlitwa, porady i słuchanie doświadczeń innych bardzo mi pomagają wyjść z tego trudnego stanu.

### TRAFIŁEM DO POLSKI

Do seminarium w Morogoro w Tanzanii wstąpiłem po liceum. Najpierw był rok propeedeutyczny i trzy lata studiowania filozofii. Potem byłem w nowicjacie w Mozambiku, przebywałem tam na formacji około półtora roku. We Włoszech trzy lata studiowałem teologię na Papieskim Uniwersytecie Urbaniana.

Od roku mieszkam w Polsce. Jak jest się misjonarzem, trzeba być gotowym iść wszędzie

na misję, ale nigdy nie przypuszczałem, że trafię do Polski. Czuję się tu lepiej niż myślałem. Bardzo mi się podobają ludzie, lubię też polską kuchnię. Dużym zaskoczeniem był dla mnie klimat. Pierwszy raz w życiu zobaczyłem śnieg i to, że deszcz może padać i padać...

Kiedy tu przyleciałem, dzień był zimny i deszczowy, ale ludzie przywitali mnie ciepło. Doświadczam też, że w porównaniu z innymi językami, których się wcześniej uczyłem, język polski nie jest łatwy. Cieszę się, że mogę mieć lekcje przez skype'a. To bardzo wygodne zimą – nie trzeba wychodzić z domu.

## ” Spotkania z różnymi ludźmi w różnych miejscach świata pomagają otwierać się na inne kultury i umacniać swoją wiarę.

### PIELGRZYMKA

Przeżyłem tu także wyjątkowe doświadczenie – byłem na pieszej pielgrzymce do Częstochowy: komary gryzły, czasami padał deszcz, ale było też i gorąco. Byłem zmęczony, ale nie wykończony. Bardzo mi się to spodobało, bo pierwszy raz



pielgrzymowałem w taki sposób. Modliliśmy się, śpiewaliśmy i tańczyliśmy. Czuję, że przebywam wśród dobrych ludzi. Wszyscy pozostali w moim sercu.

Spotkało mnie też rozczarowanie – ostatniego dnia mieliśmy do przejścia tylko kilka kilometrów, a ja chciałem iść jeszcze dalej! A tu pielgrzymka się skończyła... Mam nadzieję, że dane mi będzie w następnym roku jeszcze raz pójść na Jasną Górę.

### WYZWANIA

Bardzo się cieszę, że jestem misjonarzem-zakonnikiem. Czuję, że realizuję słowa Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!”. Ważne jest dla mnie podzielić się z innymi tym, co mam i kim jestem. Spotkania z różnymi ludźmi w różnych miejscach świata pomagają otwierać się na inne kultury i umacniać swoją wiarę. Czekać na przyjęcie sakramentu kapłaństwa, staram się każdym dniem odpowiadać na Boże wyzwania, czyniąc to, co do mnie należy – zgodnie z Jego wolą. ●

